Nr. 325 Kraków, środa 24 listopada 1909. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Mamy się czem chlubić!...

Mamy „wpływy“ w państwie, mamy dwóch ministrów-rodaków, z których jeden gospodarzy skarbem państwa, mamy Koło polskie, którego prezes załatwia najważniejsze funkcye państwowe, odgrywa rolę sternika nawy państwowej w czasie burzy i przesilenia...

Mamy się czem chlubić!

Ale wpływy, potęga, znaczenie — nie są i nie mogą być celem samym w sobie, powinny być tylko środkami do jakiegoś celu, dla jakiejś korzyści. A jeżeli zapytamy: jaką mamy korzyść z tego wszystkiego, co z tego ma kraj — jakąż znajdziemy odpowiedź?

Kraj ma honor i splendor, że jego przedstawiciele tyle znaczą w Wiedniu i tak piękne karyery polityczne tam robią. To jedyna „korzyść“, jaką kraj stąd zyskuje. Poza tem wszelkie „wpływy“ i „posterunki“ pozostają dla kraju bezużyteczne. Gdy przypatrzymy się, ile reprezentanci Czechów — czy są w rządzie, czy są w opozycyi — w każdej sytuacyi umieją wydobyć od państwa korzyści dla swojego kraju, wtedy dopiero staje nam jaskrawo przed oczyma obraz bezpłodności i bezużyteczności „wpływów“ Koła polskiego. Korzysta z nich tylko rząd dla swoich „konieczności państwowych“, a odłogiem leżą konieczności krajowe. Że p. Głąbiński wiernie wysługuje się rządowi — żadna stąd dla kraju pociecha.

Uwagi powyższe nastręcza obecny strejk uczniów Akademii sztuk pięknych w Krakowie. Jak wiadomo, strejk ten wywołały opłakane stosunki, panujące w tej Akademii. Obecnie strejkujący uczniowie wydali memoryał, w którym przytaczają cyfry, mówiące same za siebie: W budżecie państwowym dotacya roczna wiedeńskiej Akademii sztuk pięknych wynosi 372.000 K, dotacya takiejże Akademii w Pradze 163.000 K, a uposażenie roczne krakowskiej Akademii sztuk pięknych zaledwie 100.000 K. Na nadzwyczajne, jednorazowe potrzeby dał rząd w tym roku Akademii wiedeńskiej 9000 K, praskiej 19.000 K, krakowskiej 4000 K. A krakowskiej potrzeba daleko więcej pieniędzy na szereg koniecznych zmian, bo stan jej jest najgorszy. Wystarczy przytoczyć ze wspomnianego memoryału fakta następujące:

„Na trzypiętrowy gmach akademii są tylko trzy hydranty i to na końcu długiego korytarza.

W pracowniach niema urządzeń do mycia rąk i wody do picia; szczególnie zaś w sali grafiki, gdzie pracujący uczniowie mają do czynienia z trawiącymi kwasami, niema wodociągu, co w razie wypadku oblania się podobnym kwasem, może pociągnąć za sobą groźne skutki, jeżeli się zważy, że woda w tym wypadku jest jedynym środkiem ratunkowym.

W pracowniach i na korytarzach niema dostatecznej ilości przepisanych przez ustawy hygieniczne spluwaczek.

W całym gmachu akademii niema ani jednego kubka do picia wody. Miejsca ustępowe są w takim stanie, że gorszego nie można sobie wyobrazić. Niema w nich wodociągów ani klosetów“.

Są to stosunki godne jakiejś nory, a nie uczelni, która nosi szumnie miano Akademii i ma wychowywać całe pokolenia artystów polskich.

Mamy się czem chlubić!

W jedynej polskiej Akademii sztuk pięknych niema miejsca dla uczniów, niema najpotrzebniejszych rekwizytów, niema porządnych wychodków — ale za to Galicya ma dwóch ministrów w rządzie i „wpływowe“ Koło polskie i p. Głąbińskiego, „ratującego“ Austryę...

* *

Dziś przed południem ogłosiła dyrekcya z upoważnienia ministerstwa oświaty, że **Akademia zostaje zamkniętą, a wpisy uczniów unieważnione.** Termin nowych wpisów zostanie później ogłoszony.

Przeciw i za rekonstrukcyą.

Wiedeń, 22 listopada.

Podczas gdy w przeddzień zebrania się parlamentu sytuacya nie jest jeszcze wyjaśnioną z powodu sprowokowanego przez posła Chiari'ego sporu o formułkę, wręczoną p. Głąbińskiemu, zaczynają się w prowincyonalnej prasie niemieckiej, która dotąd znajdowała się pod wpływem drżącego o swe stanowisko ministra Schreinera, oraz wśród posłów, stojących zdala od „wielkiej polityki“, odzywać głosy, przemawiające za przywróceniem pokoju, za zgodą z Czechami tak na terenie parlamentu, jak i sejmu czeskiego.

Optymistyczne zapatrywania na sytuacyę były wynikiem ogłoszonego kompromisu, zawartego między p. Głąbińskim z jednej a posłem Sylvestrem, jako przewodniczącym komitetu wykonawczego niemieckich stronnictw wolnomyślnych (narodowców, radykałów, postępowców i agraryuszy), z drugiej strony. Umówiona między nimi formułka, na którą zgodziła się Unia słowiańska, brzmiała, że Unia cofa swe wnioski nagłe i zgadza się na pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego, po którem — to znaczy przed drugiem czytaniem — ma nastąpić rekonstrukcya gabinetu. W tym sensie p. Głąbiński formułkę zrozumiał i tak ją też zakomunikował Unii. Tymczasem w sobotę zgłosił się bar. Chiari z protestem przeciw takiemu komentowaniu formułki, rozpisując się w „N. fr. Presse“, że Unia słowiańska ma cofnąć swe wnioski nagłe bezwarunkowo i że Niemcy nie zobowiązali się wcale do poparcia żądania rekonstrukcyi gabinetu po pierwszem czytaniu prowizoryum budżetowego.

Sytuacya stała się więc bardzo skomplikowaną i chodziło o to, które zapatrywanie zwycięży, względnie, czy dr Sylvester ulegnie presyi, wywieranej na niego przez Chiari'ego. Sprawa przedstawia się w tej chwili tak, że Koło polskie i Unia słowiańska, w zaufaniu do umowy, zawartej z posłem Sylvestrem, spowodowały zwołanie posiedzenia konferencyi przewodniczących klubów i pełnej Izby, a od uchwały plenum klubów niemieckich będzie zależało, czy zwycięży chęć do zgody, czy przesilenie jeszcze się zaostrzy.

Jak zaznaczyliśmy, między Niemcami zaczynają się odzywać głosy za zgodą z Czechami. Jednym z tych głosów jest oświadczenie dra Eppingera, przywódcy Niemców czeskich i członka czeskiego Wydziału krajowego, który w interwiewie z redaktorem praskiej „Bohemii“ powiedział, że gabinet bar. Bienertha nie jest wart tych ofiar, które Niemcy dla niego ponoszą i, że dla porozumienia się z Czechami nie należy sprzeciwić się rekonstrukcyi. Niemcy — powiada dr Eppinger — stracą wprawdzie ministrów Hochenburgera i Schreinera, ale instytucya ministrów-rodaków nie ma w jego oczach wielkiej wartości.

W ostatniem zdaniu leży sedno rzeczy. Trzeba bowiem przyznać, że instytucya ministrów-rodaków albo ministrów narodowych była w ostatnich latach tem polem, na którem i o które rozgrywały się największe intrygi i najbrudniejsze walki partyjne, które pod pozorem obrony czy utrzymania „narodowego stanu posiadania“, zamieniały się w intrygi i walki ku utrzymaniu, względnie wyparciu pewnych osób, które swój interes potrafiły zidentyfikować z jakąś „zdobyczą narodową“.

Jednak nie wszyscy Niemcy mają takie zdrowe zapatrywania, jak dr Eppinger. Oto trzej posłowie radykalni, byli pupile Schönerera: Wolf, Herold i Stransky na zgromadzeniu, odbytem w niedzielę w Brüx, oświadczyli się przeciw wszelkiemu porozumieniu z Czechami, żądając walki z obstrukcyą.

Wobec tak rozbieżnych prądów jest rzeczą rządu znaleźć drogę pośrednią, a rzeczą stronnictw, chcących parlament utrzymać, poprzeć wszystkie usiłowania, zdążające do jedynie możliwego celu: do kompromisu.

Obecna sytuacya w parlamencie a robotnicy.

Z tym porządkiem dziennym zwołał komitet Ż. S. D. w Krakowie zgromadzenie ludowe na niedzielę 21 b. m. wieczór do sali hotelu Kleina.

Salę zapełniły tłumy robotników. Zgromadzenie zagaił tow. Reiter, na przewodniczącego wybrano tow. Metzgera.

Referował powitany oklaskami poseł tow. Daszyński: Obecne stosunki w parlamencie zmuszają nawet i najspokojniejszych obywateli do energicznego protestu przeciw niesłychanemu lekceważeniu i poniżaniu parlamentu, tej jedynej wolnej trybuny publicznej w państwie! W tem ciągłem osłabianiu parlamentu winne nietylko burżuazyjne partye polityczne, ale czynniki siedzące w pobliżu tronu, którym solą w oku parlament ludowy, zdolny do pracy. Kamaryla dworska — a to jest ów czynnik — nie mogła zapomnąć byłemu prezydentowi ministrów bar. Beckowi, że on był tym, który powszechne i równe prawo wyborcze do parlamentu przeprowadził, który rzeczywiście, oparty na sile z parlamentu płynącej, chciał rządzić! Dzięki dworskim intrygom upadł bar. Beck, człowiek zdolny, mający szereg zasług za sobą, a w jego miejsce powołano nieudolnego biurokratę, urzędnika barona Bienertha. I jesteśmy świadkami, jak od czasu objęcia rządów przez Bienertha, parlament chyli się ku upadkowi, z rozmysłem do upadku przez Bienertha i kamarylę prowadzony. Dwa razy wysyłał Bienerth parlament do domu, aby go ośmieszyć, a posłów opozycyjnych wydać harcom prokuratorskiej i policyjnej swawoli! (Hańba!). A nasyłane indywidua o złotych kołnierzach w knajpach i szynkach kpią i drwią sobie z posłów, że darmo pobierają 20 K dyet dziennie, a że n. p. korona pobiera w Austryi 11 milionów a na Węgrzech drugi raz tyle, o tem się nie mówi! (Burzliwe oklaski).

Mowca omawia następnie wojnę cłową Serbii z Austryą, anektowanie Bośni i Hercegowiny; mimo że z Konstantynopola dawno sułtana wypędzono i konstytucyę liberalną zaprowadzono, w krajach anektowanych konstytucyi niema, wskazuje na zamykanie „wolnej szkoły“ w Wiedniu i czeskich szkół z powodu „wadliwości budowy“, aby tylko jątrzyć i drażnić. Ale biurokraci, którzy chcą parlament ludowy skompromitować, a sami bez odpowiedzialności rządzić, biuro-

---

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

85)

— Patrzcie tutaj! — zawołał fanatyk, wskazując na katedrę. — Nie jestże to sprośny przybytek Baala? Zali mamy pozwolić, aby prałatyści odprawiali tu dalej swe niecne i Panu Bogu przeciwne praktyki? Zali my, wybrane dzieci Najwyższego dozwolimy, aby ta plugawa kupa kamieni stała tutaj, jakby na urągowisko i jeszcze może nieszczęście na nas sprowadziła? Mamyż się spodziewać, że Pan nam dopomoże, jeśli my ręką nie poruszymy, aby Jego od takiej abominacyi uwolnić, jaką ta sromotna buda pewno mu przyczynia? Mamyż dać się lęgnąć tutaj sprosności i obrazie Boskiej po naszem odejściu?

— Nie, nie! — zawył tłum, tłocząc się ku katedrze.

— Zburzymy ją tedy tak, że kamień na kamieniu nie pozostanie!

— Tak, tak! — ryknęli chórem dzicy górnicy.

— Teraz, zaraz?

— Tak, tak!

— Więc do roboty! — zawołał mowca, i zeskoczywszy z wozu, pobiegł ku bramie katedry, a za nim rozpalony tłum fanatyków. Część wpadła wnet do wnętrza przez otwarte drzwi, reszta zaś poczęła obtrącać ornamenty frontowe i obalać stare, zapylone figury, wypełniające nisze.

— To musi być powstrzymane — rzekł Saxon. — Nie możemy dozwolić, aby deptano tutaj uczucia religijne całej Anglii dla satysfakcyi kilku szalonych łbów. Zburzenie tej katedry więcej zaszkodzi naszej sprawie, niż przegrana walna bitwa. Sprowadź waść, swój oddział, mości Gervas, a my tymczasem uczynimy, co będziemy mogli, aby powstrzymać tych ludzi, zanim wy nadejdziecie.

— Ha, Masterton! — zawołał Sir Gervas, dostrzegając jednego ze swych podoficerów, który stał wśród tłumu, nie biorąc udziału, ani nie sprzeciwiając się burzeniu katedry. — Biegnij do kwater i sprowadź mi tu muszkietników z zapalonymi lontami. Mogą tu być potrzebni.

— Buyse! — zawołał z radością Saxon, dostrzegając potężną figurę Niemca, torującego sobie drogę przez tłum. — Co widzę, i lord Grey! Musimy ratować tę katedrę, lordzie! Oni gotowi wszystko zrujnować i spalić!

— Tędy, tędy, szlachetni rycerze! — zawołał naraz jakiś stary, siwy człowiek z pękiem kluczy u pasa, biegnąc ku nam z otwartemi rękoma.

— Och, śpieszcie się, rycerze, jeżeli możecie powstrzymać tych niegodziwych ludzi! Obalili już świętego Piotra i obalą zaraz świętego Pawła, jeśli pomoc nie nadejdzie. Nie zostanie żadnego apostoła. Okno od wschodu już wybite. Beczkę piwa postawili na ołtarzu i robią pijatykę. O, biada, biada! żeby takie rzeczy działy się w chrześcijańskim kraju!

Starzec począł łkać głośno w niepowstrzymanym wybuchu żałości.

— To kościelny, panie! — rzekł jeden z mieszczan. — Od maleńkości zżył się z tą katedrą.

— Tędy, przez zakrystyę, panowie rycerze — zawołał starzec, przepychając się przez tłum. — Oho, już po świętym Pawle!

W tej chwili rozległ się w kościele potężny rumot, świadczący, że burzyciele dokonali nowego świętokradztwa. Nasz przewodnik ze zdwojonym pospiechem począł iść przed nami, aż wreszcie doprowadził nas do niskich dębowych drzwi, które otworzył jednym z kluczy. Przeszedłszy przez te drzwi i długi, wyłożony kamiennymi płytami korytarz, wydostaliśmy się wreszcie do głównego kościoła tuż obok ołtarza.

Wielki gmach był cały wypełniony przez burzycieli, biegających po wszystkich zakątkach i niszczących wszystko, do czego mogli dosięgnąć rękoma. Spora ich część składała się z sekciarzy, których widzieliśmy przed katedrą. Lecz było też wielu łotrzyków i złodziei, takich, co jak hyeny idą za każdem wojskiem, zwłaszcza w wojnach domowych. Podczas gdy pierwsi zdzierali obrazy ze ścian i księgami kościelnemi wybijali okna, to ci ostatni szukali głównie bogactw i kradli wszystko, co mogło posiadać jakąkolwiek wartość. Jeden wszedł na ambonę i obdzierał kosztowny purpurowy aksamit, rzucając go z góry wśród tłum. Inny rozbił pulpit i odrywał mosiężne spojenia. W bocznej nawie gromadka ludzi ciągnęła za powróz, uwiązany u szyi świętego Marka Ewangelisty, którego też w naszych oczach obalono ze strasznym hukiem. Okrzyki, witające każde nowe dzieło zniszczenia, trzask łamanego drzewa, dźwięczenie wybijanych szyb i łoskot spadających ornamentów czyniły nieopisany hałas, do którego przyłączał się jeszcze pomruk organów, ostatecznie zepsutych przez burzycieli.

Lecz naszą uwagę zwróciło szczególnie widowisko, rozgrywające się przy wielkim ołtarzu. Beczka piwa stała na stole Pańskim, a ze dwunastu łotrów gromadziło się dokoła; jeden z nich stał na ołtarzu i odbijał siekierą dno beczki. W chwili, gdyśmy weszli, skończył właśnie swą czynność, i ciemny płyn, pieniąc się, przepełnił brzegi naczynia i począł spływać na ołtarz. Reszta ze śmiechem poczęła podstawiać blaszanki i inne zdobyte na poczekaniu naczynia. Buyse wydał na ten widok głośne przekleństwo i rozepchnąwszy przed sobą łotrzyków, wskoczył na ołtarz. W jednej chwili stojący przy beczce człowiek został pochwycony za kark i za pludry, uniesiony nogami do góry, a łbem zanurzony głęboko w beczce, podczas gdy piwo rozlewało się z pluskiem na wszystkie strony. Unurzawszy go dostatecznie, Buyse porwał beczkę wraz z półmartwym człowiekiem i cisnął na marmurowe schody, prowadzące od głównej nawy ku ołtarzowi. Równocześnie my reszta, przy pomocy kilkunastu ludzi, którzy przyszli za nami do katedry, wyparliśmy świętokradców za balustradę, otaczającą ołtarz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kraci, którzy **zwlekają z ubezpieczeniem na starość i inwalidów** niechaj wiedzą, że tak jak nasi przodkowie w roku 1848 stawiali barykady, tocząc zwycięski bój z absolutyzmem cesarskim, tak i ich wnukowie barykad się nie boją i z biurokratami lekceważącymi interesa i wolę ludów rozprawić się potrafią! (Burzliwe, długotrwałe oklaski), W myśl tych wywodów, stawia mowca następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 21 listopada 1909 robotnicy miasta Krakowa oświadczają:

Intrygi kół dworskich, zmierzające do skompromitowania i osłabienia parlamentu ludowego, dążą do wzrostu potęgi militaryzmu i rządu nieodpowiedzialnych biurokratów, odbiły się dwukrotnem zamykaniem sesyi parlamentarnej i doprowadziły do zupełnego unieruchomienia parlamentu.

Gospodarka publiczna monarchii ma być z nowym rokiem wydana na łaskę i niełaskę rządów urzędniczych, nie dbających wcale o walkę z drożyzną, o ubezpieczenie starców i kalek robotniczych, o ustawodawstwo społeczne, ani o żadne, choćby najważniejsze, potrzeby ludności.

Po usunięciu parlamentu zamierza rząd posłusznych dworowi biurokratów poczynić ustępstwa oligarchom węgierskim kosztem Austryi i stąd płynie niechęć rządu do uzdrowienia parlamentu.

Zgromadzeni żądają wobec tego, aby poczyniono wszystkie usiłowania w celu umożliwienia pracy parlamentarnej, aby uratować jedyną wolną dla ludu trybunę w państwie i aby przeprowadzono szereg najpotrzebniejszych ustaw społecznych, a przedewszystkiem **ustawę o ubezpieczeniu społecznem**“.

Następnie przemawiał tow. dr **Drobner**, charakteryzując burżuazyjne stronnictwa w parlamencie i ich ciągłe walki i spory narodowościowe, poczem wśród oklasków uchwalono rezolucyę odczytaną przez tow. Daszyńskiego, jakoteż wyrażono Związkowi posłów socyalno demokratycznych, a w szczególności tow. Daszyńskiemu, pełne zaufanie i podziękę za dotychczasową działalność parlamentarną.

Z tajemnic klasztornych.

Demoralizacya w konwiktach i klerykalna pedagogia.

Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność wyświetlania okropnych stosunków, panujących w różnych internatach i konwiktach klasztornych, i przytaczaliśmy wierne, a wprost przerażające opisy klerykalnej pedagogii. Nie tak dawno oddaliśmy pod pręgierz opinii publicznej niesłychane stosunki w konwikcie Pijarów krakowskich, gdzie rektor Borel, rodak zabójców Ferrera, wprowadził tortury hiszpańskie, jako „środek wychowawczy“.

Obecnie zająć się musimy innym podobnym konwiktem w jednym z klasztorów krakowskich i to nie w byle jakim.

Za jeden z najinteligentniejszych zakonów uchodzą OO. **Zmartwychwstańcy**. Utrzymują oni w swojem zgromadzeniu przy ulicy Łobzowskiej konwikt dla młodzieży szkół średnich. Wiele rodziców z prowincyi i z za kordonu powierza im dzieci swoje w mniemaniu, że oddają chłopców w dobre ręce, pod pieczołowity nadzór i inteligentne kierownictwo, bo wierzą, że konwikt tak słynnego zakonu daje lepszą rękojmię należytego wychowania młodzieży, niż stancya prywatna.

Tymczasem w rzeczywistości ten internat „inteligentnego“ zakonu jest miejscem **zepsucia obyczajów**.

Na czele konwiktu stoją rektor ks. Piotr **Pietryka** i wicerektor ks. Teodor **Dembiński**. O. rektor Pietryka bołduje pedagogicznej metodzie pięści i trzcinki. Za lada uchybienie, a nieraz i bez słusznego powodu, **bije po twarzy, wali pięścią po głowach, lub okłada trzcinką** powierzonych swojej pieczy uczniów gimnazyów i szkół realnych!

Na tem wyczerpuje się pedagogiczna działalność tego księdza. Jest on natomiast ślepy i głuchy na **demoralizacyę** szerzącą się w konwikcie.

Uczniowie, mieszkający w tym konwikcie, donieśli ks. rektorowi i ks. wicerektorowi o następujących faktach:

1. Jeden z gimnazyastów zamieszkałych w konwikcie stale **okrada** swoich kolegów.

2. Pewien uczeń VIII. klasy gimnazyalnej, zamieszkały w konwikcie, **dopuszcza się na młodszych kolegach z konwiktu wykroczeń homoseksualnych**.

Ani w jednym, ani w drugim wypadku ks. rektor nie uznał za stosowne nic zrobić, aby zapobiedz demoralizacyi. Mimo, że wie o tem dobrze — wszystko zostało, jak było. Owych dwóch uczniów nie wydalił, ani nie odosobnił! Natomiast uczniów przychodzących doń ze skargami na owych dwóch ks. Pietryka obił pięścią po głowach i wyrzucił. Oto klerykalna pedagogia w „najinteligentniejszym“ zakonie!

Podajemy te fakty do wiadomości publicznej, aby się rodzice dowiedzieli, w jakie ręce powierzają swe dzieci.

Przegląd polityczny.

Dymisya Buriana. Pisma wiedeńskie donoszą, że po załatwieniu przesileń w Austryi i na Węgrzech nastąpi zwołanie delegacyj wspólnych celem uchwalenia budżetu. Jeszcze przed zebraniem się delegacyj nastąpi dymisya wspólnego ministra skarbu i wielkorządcy Bośni bar. Buriana; następcą jego ma zostać hr. Jan **Zichy**.

Delegacyom zostanie przedłożona „czarna księgà“, zawierająca ważne dokumenta dyplomatyczne odnośnie do rokowań z Rosyą w sprawie aneksyi. W tej chwili toczą się układy z Petersburgiem o pozwolenie ogłoszenia tych dokumentów

Przesilenie w prezydenturze Francyi. Pisma paryskie zaznaczają, że były prezydent rzeczypospolitej Loubet, który po ustąpieniu z urzędu wycofał się był zupełnie z życia publicznego, zaczyna ponownie ukazywać się na widowni. Przed kilku dniami wziął udział w bankiecie i wypowiedział mowę, w której oświadczył się **za** zmianą prawa wyborczego a **przeciw** wprowadzeniu progresywnego podatku dochodowego. W „Matin“ uzupełnia Loubet swe wywody w ten sposób, że jako prezydent miał prawo konstytucyjne wywierać wpływ na postanowienia ministrów i że z tego prawa też korzystał. Zdaniem jego, prezydent nie powinien być biernym świadkiem wypadków, lecz brać do ręki inicyatywę na ukształtowanie się ich wedle swych zapatrywań.

Pisma wysuwają stąd wniosek, że Loubet ma ochotę wrócić do pałacu elizejskiego, jako następca Fallierèsa, o którym mówią, że ma zamiar zrezygnować z prezydentury jeszcze przed upływem jego ustawowego peryodu.

Z literatury i sztuki.

Wieczór sonat J. Thibauda i J. Lalewicza. Są w literaturze muzycznej dzieła, które mniej lub więcej dokładnie (niekiedy tylko z tytułu) zna każdy, potrafi wiele o nich mówić, ale dzieła na programach koncertowych prawie że niespotykane. Nie dlatego, aby były technicznie niewykonalne, nie, ale ponieważ trzeba przy nich dać tyle z siebie, z duszy, z serca i z myśli, że niewielu może sobie na to pozwolić. Do takich dzieł należy Beethovena Sonata Kreuzerowska. Artysta, który ją umieszcza w programie, musi albo być bardzo pewnym swych sił, lub ryzykuje wiele. Thibaud okazał się przez nią — mistrzem! Dał rzeczywiście dzieło swej duszy, dzieło skończenie piękne, rozmiarami imponujące. Każdy z numerów wczorajszego koncertu zasługiwał na miano arcydzieła, których szczytem Beethoven!

W żadnej z sonat, czy to Beethovena. czy Mozarta, lub Schumana, aż do najdrobniejszych szczegółów, nie dałoby się nic zmienić, dodać lub ująć, były to posągi niepokalanej piękności, w których żyła dusza artysty-myśliciela.

Nieposlednia część niedzielnego sukcesu przypada w udziale prof. Lalewiczowi, który w roli akompaniatora okazał się artystą bardzo subtelnym i głębiej pojmującym dzieła klasycznej muzyki.

Tadeusz Charzewski.

KRONIKA.

Kraków, 23 listopada.

Nowiny krakowskie.

Sprawa Borowskiej. Wobec niemożności przeprowadzenia procesu przeciw Borowskiej w obecnej kadencyi, wyłoniła się — jak już donieśliśmy — myśl powołania nadzwyczajnej kadencyi przysięgłych. W tym celu postawiło kierownictwo sądu krajowego karnego wniosek do sądu wyższego o powołanie takiej kadencyi nadzwyczajnej **w pierwszych dniach stycznia** dla spraw Borowskiej i Bazesa. Odpowiedź sądu wyższego oczekiwaną jest w najbliższych dniach.

Znaczną trudność sprawia też desygnowanie przewodniczącego dla procesu Borowskiej. Na razie otrzymał akta radca Jasiewicz do studyowania.

Wczorajsza rozprawa przeciw Stanisławowi Zarzyckiemu o podpalenie zakończyła się wyrokiem zasądzającym go na 5 lat ciężkiego więzienia.

O zabójstwo szwagra. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Pelza stawał dziś 27-letni Piotr Dorynek, gospodarz z Filipowic, oskarżony o zabójstwo szwagra. Dorynek, ożeniwszy się z Heleną Surowiec, zamieszkał z nią, jej matką i szwagrem Feliksem Surowcem w wspólnej chałupie. Między szwagrami wybuchały ciągłe kłótnie, ponieważ Feliks Surowiec, mimo że otrzymał już spłatę swej części, nie chciał ustąpić z chałupy i — jak oskarżony twierdzi — nic nie robił, a jadł za dwóch. Dnia 8 września b. r. powstała znowu kłótnia, w czasie której Dorynek uderzył szwagra tłuczkiem od ziemniaków w lewą skroń. Surowiec wyszedł z izby i usiadł na przyźbie, a na drugi dzień znaleziono go nieżywym.

Sekcya skonstatowała śmierć z powodu pęknięcia czaszki i krwotoku mózgowego.

Oskarżony przyznaje, że uderzył szwagra w głowę, ale śmierć miała nastąpić z innego powodu, mianowicie Surowiec miał spaść ze strychu i uderzyć głową o próg.

Ponieważ rzeczoznawcy nie wykluczyli możności, że Surowiec mógł odnieść śmiertelną ranę wskutek upadku, przysięgli zaprzeczyli pytanie o zabójstwo, a trybunał skazał oskarżonego tylko za uderzenie na 48 godzin aresztu.

— **Związek techników-dentystów.** We środę 17 b. m. odbyło się zebranie techników-dentystów w sali Muzeum techniczno-przemysłowego celem założenia krakowskiego Związku techników-dentystów. Zebrani w liczbie 35 wybrali do tymczasowego wydziału p. Jachimowicza, przewodn., p. Kowalczyka, zast. przew., p. Goldmana, sekretarza, p. Lemparta, skarbnika, pp. Hanischa, Hoffmana, Jaugustyna, Warskiego, członków wydziału. Wszyscy pp. technicy-dentyści tutejsi i z prowincyi, którzy chcą przystąpić do mającego się założyć stowarzyszenia zechcą zwrócić się listownie do p. E Jachimowicza, Kraków, Rynek 22, lub do innego członka wydziału.

— **Wycieczkę sankami do Morskiego Oka** i Doliny Kościeliskiej urządza sekcya wycieczkowa krak. Ogniska naucz. w dniach 30 i 31 p. m. Odjazd z Krakowa 29 grudnia o godz. 9˙02 rano. Powrót 30 grudnia o godz. 11 w nocy. Koszta wycieczki do Morskiego Oka z opłatą kolei, wieczerzą, noclegiem, śniadaniem, jazdą sankami, obiadem i podwieczorkiem wynoszą 16 K od osoby. Uczestnicy wycieczki do Doliny Kościeliskiej wyjadą z Krakowa 30 grudnia o godz. 11˙52 w nocy, powrócą 31 grudnia o godz. 11 w nocy. Koszta wycieczki wraz z koleją, śniadaniem, obiadem, jazdą sankami i podwieczorkiem wynoszą 12 K od osoby. Koszta obu wycieczek 25 K.

Zgłoszenia do 18 grudnia włącznie przyjmuje między godz. 4 a 6 po południu sekcya wycieczkowa Ogniska naucz. w Krakowie, ul. Kanonicza 19, I. p. Pisemne zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela J. Szkodziński w Krakowie w szkole im. św. Floryana, plac Matejki 11. Na odpowiedź pisemną należy dołączyć markę. Zgłoszeń bez złożenia udziału nie uwzględnia się.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego** odbędzie się w środę 24 b. m. o godz. 6 wieczorem w domu Towarzysta (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym dalsze rozprawy na temat: „Grunta pofortyfikacyjne i Wielki Kraków ze stanowiska sanitarnego“.

— **Zakład dentystyczny** dra Dory Immerglück otwarty od godz. 9—12 i 3—5 przy ulicy Grodzkiej 30, I. p.

— **W lokalu „Spójni“** (Rynek 9, II. p. of.) wygłosi p Grzegorz Glass (Avanti) szereg odczytów pod ogólnym tytułem: „Zadania odbudowy ducha w dzisiejszej Polsce“. Tytuły poszczególnych odczytów: I. w środę 24 listopada wstęp: „O katordze rodzinnej“; II. w piątek 26 listopada „Literatura“; III. w poiedziałek 29 listopada „Krytyka“; IV. w środę 1 grudnia „Prasa i polityka“; V. w piątek 3 grudnia „Etyka i obyczaje“; VI. w poniedziałek 6 grudnia „Zadania odbudowy“. Po odczycie dyskusya. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp dla członków „Spójni“ 20 h — abonament 1 K, dla niećzłonków wstęp 40 h — abonament 2 K.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Gromiwoja“.
Środa: „Judyta“.
Czwartek: „Gromiwoja“.
Piątek: „Lady Frederick“.
Sobota: „Sędziowie“, tragedya w 2 odsłonach St. Wyspiańskiego; „Panna mężatka“, komedya w 3 aktach J. Korzeniowskiego.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.
Niedziela o godz 7½ wieczorem: „Sędziowie“ i „Panna mężatka“.
Poniedziałek: „Noc listopadowa“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Biedna dziewczyna“.
Środa: „Posłaniec 6666“.
Czwartek: „Nitouche“.
Piątek: „Nitouche“.
Sobota: „Kontrolor wagonów sypialnych“.
Niedziela o godz. 12 w południe: Przedstawienie włościańskie „Warszawianka“.
Niedziela o godz. 4 po południu: „Nitouche“.
Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Kontrolor wagonów sypialnych“.
Poniedziałek: W rocznicę listopadową „Zmartwychwstanie“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — **Czytelnia czasopism** otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — **Biuro** otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godzinie 7 wieczorem: p. Tadeusz Grabowski: „Ludwik Gaj i odrodzenie Chorwacyi“.

W sali Tanich domów przy ul. Bocheńskiej o godzinie 8 wieczorem (za wstępem 10 h) we wtorek: p. K. Zacharkiewicz: „O tramwajach i kolejach elektrycznych“.

Nowiny lwowskie.

Budżet miasta na r. 1910 wynosi 7,928.434 koron w dochodach, a 7,924.540 K w wydatkach, tak, że zamyka się nadwyżką 3794 koron. W ciągu 38 lat, odkąd Lwów rządzi się własnym statutem, budżet wzrósł o 426%.

Dramat miłosny. Filip Patinger, masażysta, utrzymywał od dłuższego czasu stosunki miłosne z kucharką Zofią Biłoganówną. W ostatnich czasach uczucia Zofii coraz bardziej się oziębiały, co doprowadzało Patingera do rozpaczy, aż wreszcie zrodziła się w nim myśl zbrodnicza. Biłoganówna pełniła służbę w pensyonacie „Goplana“ przy ul. Bielowskiego.

W niedzielę wieczór Patinger przyszedł do niej i począł nakłaniać, aby nie porzucało go, przyczem robił jej wyrzuty, że ma jakiegoś innego narzeczonego. Doszło do sprzeczki, podczas której Patinger zamknął drzwi, rzucił się na nią i brzytwą podciął jej lekko skórę pod tchawicą i zranił pod lewem uchem. Na widok krwi Patinger zemdlał i upadł na podłogę. Skorzystała z tego Biłoganówna, otworzyła drzwi i wybiegłszy na korytarz, krzykiem zwabiła domowników. Co się tymczasem działo z Patingerem, nie wiadomo, gdy ludzie wpadli do kuchni, leżał Patinger na podłodze, a na szyi miał dwie rany. Wezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło go do szpitala. W kieszeni miał Patinger rewolwer, nabity 5 kulami. Biłoganówna pozostała w domowej kuracyi.

Z kraju.

W Trzebuni (pow. myślenicki) osiadł na probostwie od lat 10 ksiądz Żyła, który później zmienił nazwisko wraz z sercem i duszą; zaparł się bowiem swojego pochodzenia chłopskiego i przezwał się Żelińskim. Jest on postrachem i nieszczęściem całej wsi, ustawicznie procesuje się z ludem i zajmuje swoją osobą sąd powiatowy. Niedawno ukarany został aresztem 24-godzinnym za to, że nie czekając, póki się wyprowadzi organista z mieszkania, kazał pozdejmować okna i drzwi, podczas ostrych mrozów i śnieżycy w zimie, z iście „chrześcijańską miłością bliźniego“, której ma uczyć i wszczepiać w serca swoich owieczek. Na nic się zdał płacz i rozpacz biednej matki brzemiennej z dwojgiem drobnych dzieci i dopiero sąd musiał pouczyć tego apostoła miłości bliźniego, że tak czynić nie wolno.

Innym razem pobił bardzo dotkliwie grubym kijem jałowcowym biedną dziewczynę wyrobnicę, a w sądzie przeprowadzono ugodę taką, że dziewczyna za swój ból otrzymała 5 K, które potem musiała mu zwrócić i przeprosić, bo tak jej rozkazał proboszcz z Lubienia.

We wsi otoczył się kilkudziesięcioma dewotkami, które pracują mu za darmo w polu, za roboty wszelkie nie lubi bowiem płacić, sam jednak chętnie pobiera wysokie opłaty za swoje czynności. Byłego wójta i kierownika kółka rolniczego tak długo prześladował, że ten zmuszony był ustąpić, a to z tego powodu rzekomo, że w kółku sprzedaje się trunki; sam jednak ksiądz teraz jako kierownik kółka nietylko nie zniósł wyszynku wódki, ale toleruje pijaństwo i zgorszenie publiczne we wsi.

Również skarżą się we wsi, że na chrzcie daje imiona sam dzieciom, nie pytając o to wcale rodziców i pomimo sprzeciwu zapisuje do ksiąg. Wszelkie protesty i skargi do konsystorza krakowskiego nie odnoszą żadnego skutku, bo ks. Żyła ma podobno jakiegoś możnego protektora, a na skarżących spadają tylko dalsze szykany i prześladowania.

Zagadkowe samobójstwo. Z **Brodów** donoszą: Wczoraj wieczorem przyjechał do tutejszego hotelu „Rosya“ jakiś młody człowiek i zażądał pokoju. Nazwiska swojego nie wymienił, oświadczył tylko, że przybywa z Borysławia. Otrzymawszy pokój, zamknął drzwi od wewnątrz. Na dobijanie się służby, która prosiła go o wypełnienie kartki meldunkowej przybyły odpowiedział strzałami z brauninga. Około północy z powodu silniejszego wystrzału czy wybuchu wyleciały szyby z okien pokoju. Służba hotelowa, zrazu przestraszona,

wyłamała teraz drzwi. Młodego człowieka, który popełnił samobójstwo, znaleziono bez życia. Papiery znalezione przy samobójcy, oddano starostwu.

Robotnicy bez kasy chorych! Z Tarnowa piszą nam: Jak wiadomo już z poprzedniej korespondencyi, skandaliczne stosunki w krawieckiej kasie chorych zmusiły członków do tego, że na Walnem Zgromadzeniu 5 b. m. uchwalono rozwiązać tę kasę chorych i przyłączyć się do „Powiatowej kasy chorych". Uchwalono to jednomyślnie i protokół z Walnego Zgromadzenia przesłano starostwu, jako władzy nadzorczej, by poczyniło odpowiednie kroki na podstawie § 58 ustawy o kasach chorych, oraz na zasadzie § 121 ustawy przemysłowej.

Tymczasem 2 tygodnie minęły, 800 robotników i robotnic jest bez żadnej opieki lekarskiej ustawowo im zagwarantowanej, ponieważ „Powiatowa kasa chorych" nie chce przyjąć zgłoszeń majstrów krawieckich, odpowiadając, że nic o tem nie wie; i tak od firmy Berkelhammer nie przyjęła zgłoszenia 20 robotników.

Lekarze nie ordynują, apteki leków nie wydają i robotnicy w razie choroby pozostają w nędzy.

Wzywamy więc starostwo w Tarnowie o jaknajszybsze załatwienie sprawy krawieckiej kasy chorych w myśl ustawy, by przeprowadzono likwidacyę tejże kasy, a Powiatowej kasie chorych nakazano robotników krawieckich przyjąć na członków. Sprawa ta jest piekącą i nie można jej galicyjskim sposobem odwlekać.

Z Przemyśla donoszą: Smierć pod kołami pociągu znalazł w piątek 19 b. m. robotnik młynarski, Józef Barut, który mimo wyraźnego zakazu przechodził przez tor kolejowy. Baruta po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwieziono do szpitala, gdzie skonał w sobotę 20 bm. przedpołudniem wśród strasznych męczarni.

Żołnierz 77 p. p. Teodor Hojzar, rzucił się w piątek 19 b. m. pod koła pociągu na tzw. „Scheibówce". Powodem rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne i niechęć do życia, w którem Hojzarowi nie wiodło się od najwcześniejszej młodości. Hojzar służył przy wojsku jako tzw. „Nachsteller".

Z zaboru rosyjskiego.

Szykanowanie wychowańców szkół polskich. Dzienniki warszawskie podnoszą, iż władze wojskowe nie chcą udzielać prolongaty — młodzieży, kształcącej się w zagranicznych wyższych zakładach naukowych, o ile kończyła ona prywatne szkoły polskie w Królestwie. Dawniej, abituryentom szkół rządowych dawano takie prolongaty dla nieprzerywania studyów bez trudności. Chęć szykanowania widoczną jest jednak jeszcze wyraźniej w wypadkach, gdzie odmówiono nawet prawa do wstąpienia „na ochotnika" pierwszej kategoryi, czyli z większą ulgą, maturzystom szkół polskich, chociaż poprzednio kandydaci przeszli byli 6-klasowy kurs nauk w gimnazyum rządowem, co już samo daje im ten przywilej.

Ze świata.

Zamach na oficerów. Z Wiednia donoszą: Biuro bezpieczeństwa w sztabie generalnym prowadzi w dalszym ciągu energiczne poszukiwania w sprawie usiłowanego otrucia oficerów. Dotychczas rezultatu niema. Minister wojny wyznaczył nagrodę 2000 K za wyśledzenie faktów, które mogłyby wprowadzić na trop sprawcy.

Wczoraj zgłosiło się 4 na prowincyi stacyonowanych oficerów, a mianowicie **3** z Galicyi i 1 z Czech, którzy również otrzymali pigułki takie same, jak oficerowie w Wiedniu. Oficerowie ci należą do tego samego roku szkoły wojskowej, co inni oficerowie, którzy otrzymali te same pigułki; jednakże obecnie jeszcze są nadporucznikami. Oprócz innych kombinacyj policya przypuszcza też, że sprawcą jest osoba umysłowo anormalna.

Proces Wölflinga. Leopold Wölfling, dawniej arcyksiążę Leopold Ferdynand, wniósł skargę prasową przeciw Hermanowi Ackeretowi, który w rubryce „Nadesłane" wystąpił w gwałtownym artykule przeciw przyjęciu Wölflinga do jednej z gmin szwajcarskich. Dr Ackeret nazwał Wölflinga awanturnikiem, opisywał jego prywatne stosunki i rozwód z Adamowiczówną. Wölfling zjawił się osobiście na rozprawie z adwokatem Baderem, oraz z powołanym na świadka wiedeńskim adwokatem drem Emilem Frischauerem.

Oskarżony dowodził, że Wölfling prowadził życie niestateczne, że Adamowiczównę haniebnie porzucił i winien jej jeszcze 35.000 franków.

Wölfling na to oszczerstwo odparł: „Byłem pułkownikiem i służyłem 17 lat nieprzerwanie w wojsku. Raz ofiarowałem pannie Adamowiczównie 50.000 fr. za zwolnienie mnie ze stosunku z nią. Według aktów rozwodowych nie ma ona do mnie żadnej pretensyi". Majątku, jaki mu przypisują, nie posiada, tylko roczną rentę 31.000 fr.

Z zeznań świadków na rozprawie bardzo korzysnemi dla byłego arcyksięcia były zeznania radców Hildebranda i Steina z kantonu Zug. Mieli oni i mają Wölflinga za bardzo uczciwego obywatela.

Zeznania Adamowiczównej rozczarowały audytoryum. Wölfling darował jej willę, a następnie 110.000 koron. W broszurze, jaką wydała za pośrednictwem jednego z literatów wiedeńskich, jest wiele kłamstw i przesady.

Po przeprowadzeniu rozprawy, oskarżony Ackeret na podstawie werdyktu przysięgłych został uwolniony od zbrodni oszczerstwa; natomiast uznano go winnym obrazy czci i skazano na 500 franków grzywny, poniesienie kosztów rozprawy sądowej i na zapłacenie 500 franków Wölflingowi jako odszkodowanie.

Smutny a charakterystyczny zgon. Przyciśnięty nędzą — rzucił się w Paryżu z mostu do Sekwany niejaki Desjardius. Nikt się nie zgłosił po ciało do trupiarni. Dzienniki tylko przypomniały, że ów Desjardius dostał był medal za ratunek podczas głośnej swego czasu katastrofy ogniowej w bazarze dobroczynnym. Zebrana tam była śmietanka towarzystwa paryskiego. Pod wpływem paniki, panowie z „najlepszego towarzystwa" pięściami obalali kobiety, którym przed chwilą prawili komplementy, by się przemocą, prędzej przepchać do wyjścia. Desjardius rzucił się do płonącego bazaru, wyważył jedne z drzwi i uratował sporo osób.

Nikczemni tchórze, którzy tratując słabszych, przez ich ciała torowali sobie drogę — żyją w dostatkach. Dzielny biedak, któremu wielu zawdzięczyło życie, zginął z nędzy... Dano mu medal — i nikt się o niego więcej nie zatroszczył.

Ach prawda: zatroszczono się; ciało jego ma nie być wrzucone do wspólnego dołu. Prefekt Paryża, p. Lepine, ma je podobno pochować w sposób godniejszy.

Za życia miał medal, po śmierci własną mogiłkę, czyżby to było zamało wdzięczności dla proletaryusza?

Kobiety adwokatami w Rosyi. Przed oddziałem kryminalnym sądu powiatowego w Petersburgu wystąpiła wczoraj po raz pierwszy kobieta w roli adwokata. Prokurator zaprotestował przeciw dopuszczeniu kobiety jako obrońcy, trybunał jednak nie uwzględnił tego protestu, poczem prokurator opuścił salę i prezydent musiał rozprawę zamknąć.

Zamiecie śnieżne w Rosyi. Z Petersburga donoszą: Wskutek zamieci śnieżnych w centralnej Rosyi jest przerwane połączenie telegraficzne z szeregiem miast, między temi z Rostowem nad Donem, Tyflisem i Irkuckiem.

TELEGRAMY

z dnia 23 listopada.

Rozbicie się rokowań. — Rozwiązanie parlamentu?

Wiedeń. Dziś odbyło się posiedzenie niemiecko narodowego Związku, na którem oświadczono się za formułką Chiari'ego. Znaczy to, że Niemcy żądają od Unii słowiańskiej bezwarunkowego wyrzeczenia się obstrukcyi. Wobec tego **wątpliwem się stało, czy obrady nad prowizoryum budżetowem przyjdą do skutku.**

Posłowie Koła polskiego oświadczają, że **bar. Bienerth posiada już upoważnienie do rozwiązania Izby posłów** na wypadek, gdyby porozumienie nie przyszło do skutku.

Przesilenie węgierskie.

Deputacya u Kossutha.

Budapeszt. Minister handlu Kossuth przyjął wczoraj deputacyę z okręgu wyborczego Czegled, złożoną z 240 członków. Po przemowie burmistrza Czegledu Kossuth wygłosił dłuższą mowę, w której oświadczył, że poniósł wielką ofiarę w interesie ojczyzny, lecz nie dał się zepchnąć na drogę, któraby doprowadziła kraj do upadku. Byłoby dla mnie — rzekł Kossuth — rzeczą łatwą pozostać na czele wielkiej partyi za cenę wzburzenia namiętności w całym kraju i zyskać wielki poklask, lecz koszta tej popularności zapłaciłby cały naród. I jest rzeczą niebezpieczną nie chcieć uznać zmienionej sytuacyi i ignorować przeszkody, stojące na drodze. W tym kierunku mogę się powołać na przykład mojego ojca, który po stłumieniu powstania nie chciał kraju więcej na niebezpieczeństwo narażać i cofnął się. Prawo sankcyonowania monarchy jest częścią składową konstytucyi, więc należy je również szanować i uwzględniać.

Mowę Kossutha przyjęto burzliwymi oklaskami. Również oklaskami przyjęto następną mowę hr. Apponyi'ego, który oświadczył, że nie należy nigdy zapominać o obowiązkach odpowiedzialności wobec narodu.

Rada ministeryalna.

Budapeszt. Wszyscy ministrowie wyjechali wczoraj po południu do Wiednia.

Wiedeń. Wczoraj wieczorom przybył tu prezydent ministrów dr Wekerle i inni ministrowie. Dziś o godzinie 12 rano odbędzie się pod przewodnictwem cesarza Rada koronna.

Walka o budżet angielski.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów odbywała się debata nad projektem reformy finansów. Przedłożył go do drugiego czytania minister kolonii lord Crewe, nie składając żadnego oświadczenia. Potem zabrał głos lord Landsdowne i wśród oklasków opozycyi uzasadniał znany swój wniosek. Zdaniem jego, milczenie ministra jest wymownem co do stanowiska rządu. Cała sprawa jest bez precedensu w historyi angielskiej; wymaga się zgody Izby wyższej, która jednak nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za tę zgodę, nie odwoławszy się do narodu.

Londyn. W Izbie lordów oświadczył Landsdowne w uzasadnieniu swojej rezolucyi, że nie powodował się egoizmem w sprawie opodatkowania własności gruntowej. Opozycya sprzeciwia się tym podatkom. Dalej wskazał, że wartość angielskich papierów państwowych spada i omawiał następnie sprawę wprowadzenia ceł, mianowicie, czy nie nadszedł czas, aby podstawy angielskiego systemu finansowego ponownie zbadać i czy można jeszcze dłużej pomiatać systemem, dzięki któremu inne kraje potężnie wzrosły. — Opozycya nie ma poczucia, że ludowi narzuca ciężary, które budżet przynosi, nie przekonawszy się przedtem, że lud do kierunku tego zamierza się przychylić.

Kanclerz lord Loreburn odpowiedział, że rezolucya Landsdowna przewraca wszelkie tradycye parlamentarne; odrzucenie budżetu byłoby bowiem bezpośrednim zamachem na prawa korony i na przywileje Izby gmin. Rezolucya Landsdowna jest pierwszym krokiem do konstytucyjnej rewolucyi. Mowca podkreślił prawa Izby gmin co do kontroli finansów.

Debatę odroczono.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. W Izbie deputowanych Jaures interpelował w sprawie polityki marokkańskiej i zapytał, czy istnieje między Hiszpanią a Francyą tajna umowa wojskowa w sprawie marokkańskiej.

Minister Pichon oświadczył, że żadnych tajnych umów niema, że jednakże oczywiście jest rzeczą dyplomatów zajmować się także wszelkiemi ewentualnościami, nawet takiemi, których sobie nie życzą. Dalszy ciąg dyskusyi dziś.

Strejk węglarzy.

Paryż. Przeszło 2000 robotników zajętych ładowaniem węgla uchwaliło rozpocząć we wtorek strejk, jeżeli handlarze węgla do tego czasu nie zgodzą się na podwyższenie płac.

Rozruchy w Persyi.

Londyn. Z Teheranu donoszą, że wojska rządowe maszerujące do Ardebil, zostały zatrzymane w Zimian przez tamtejszą ludność wrogo usposobioną dla konstytucyi. Wywiązała się bitwa, która trwała 11 godzin. Padło w niej 5 zabitych, a 4 było rannych. W końcu wojska rządowe uzyskały przewagę i wzięły 400 przeciwników do niewoli.

Wybuch wulkanu.

Teneryfa. Potok lawy w Santjago posuwa się coraz dalej naprzód. Sądzą, że masy lawy wylewają się z nowych kraterów, słychać bowiem silny łoskot i drżenie podziemne.

Ukrócenie praw Finlandyi.

Petersburg. Car przychylił się do uchwały rady ministrów, aby w przyszłości na zagranicznych kongresach, konferencyach, wystawach i międzynarodowych uroczystościach, o ile mają one charakter polityczny, przedstawiciele finlandzkiego rządu nie występowali samodzielnie. Jeżeli te kongresy, konferencye, wystawy i międzynarodowe uroczystości nie będą miały charakteru politycznego, Finlandczycy mogą w nich brać udział jako osoby prywatne lub przedstawiciele prywatnych stowarzyszeń. O ile kongresy miałyby charakter oficyalny, Finlandczycy mogą brać w nich udział, jako członkowie deputacyj rosyjskich.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konstytuujące posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 11 przed południem w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Ze względu na ważność spraw uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

* **Baczność kelnerzy krakowscy!** Ogólne zebranie kelnerów odbędzie się we czwartek 25 b. m. w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, I. p.). Początek o godz. 1 w nocy. Uprasza się, aby członkowie grupy przynieśli ze sobą legitymacye. Sprawy bardzo ważne. Zarząd.

* **Koło kobiece w Czarnej Wsi.** We środę 24 b. m. o godz. 7 wieczorem czwarty wykład „O socyalizmie".

* **Poufne zebranie kobiece** dla towarzyszek z Dębnik i Zwierzyńca odbędzie się we środę 24 b. m. w lokalu Czytelni dębnickiej. Sprawy nadzwyczaj ważne. Liczny udział towarzyszek konieczny.

* **Baczność Prądniczanie!** We czwartek 25 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali p. Rothweina w Prądniku Czerwonym zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: Drożyzna a 500 milionów nowych podatków. Referent tow. Z. Klemensiewicz.

* **Czarna Wieś.** We czwartek 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali p. Goldberga zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: Wielki Kraków. Ze względu na ważność sprawy upraszamy o jak najliczniejsze przybycie. Referent tow. dr Bobrowski.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon N 710.